

## Komunikacja w izolacji. Maskowanie klęski w niemieckiej polskojęzycznej prasie godzinowej w latach 1943–1944 (na przykładzie tekstów z „Nowego Kuriera Warszawskiego”)

MAREK PĄKCIŃSKI

ORCID: 0000-0001-9033-5899

(Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa)

W artykule *O potrzebie dalszych badań nad prasą godzinową. Stan obecny i perspektywy badawcze*<sup>1</sup> Monika Napora formułuje interesujący postulat zmiany kierunku badań prasy godzinowej ukazującej się w Polsce w latach drugiej wojny światowej. Modyfikacja ta miałaby polegać na odejściu od wcześniejszej praktyki badania tego rodzaju publikacji przez prasoznawców, sprowadzającej się do zastosowania klasycznej, typowej dla tradycjonalistycznie nastawionych historyków koncepcji źródła (jako tylko „dowodu pozwalającego badaczowi na potwierdzenie lub sfalsyfikowanie prawdy”)<sup>2</sup>, i na zmierzaniu w stronę rekonstrukcji sposobu kreowania poczucia istnienia określonej rzeczywistości – oczywiście silnie ideowo i emocjonalnie nacechowanej – wśród czytelników. Jak pisze autorka:

» Warto [...] zwrócić uwagę na istotne ograniczenie badań opartych na tradycyjnym modelu badań prasoznawczych i odwołujących się do klasycznej koncepcji źródła. W bardzo ograniczonym zakresie umożliwiają one taką konceptualizację przedmiotu badań, aby możliwe było uchwycenie tego, co w przekazie medialnym o charakterze stricte propagandowym stanowi jeden z najistotniejszych elementów, a mia-

1 M. Napora, *O potrzebie dalszych badań nad prasą godzinową. Stan obecny i perspektywy badawcze*, „Dzieje Najnowsze” 2021, t. 53, nr 2, s. 198.

2 Ibidem, s. 193.

nowicie – jego funkcji kreacyjnej. [...] Wydaje się, że obecnie perspektywy rozwoju dla szeroko rozumianych badań nad prasą gadzinową [...] wyznaczają badania interdyscyplinarne. [...] Spodziewane efekty rozszerzania zakresu badań interdyscyplinarnych stanowią: zmiana perspektyw przyjmowanych w narracjach oraz inna konceptualizacja przedmiotu badań<sup>3</sup>.

Bez wątpienia należy podpisać się pod tym postulatem badaczki prasy gadzinowej, przede wszystkim po to, aby z analizy i interpretacji sposobów kształtowania obrazu rzeczywistości w tego typu pismach wyciągać płodne poznawczo wnioski, ważne również w chwili obecnej. Jak słusznie zauważa Napora, funkcjonowanie „gadzinówek”, ich zasięg społeczny oraz wpływ na czytelników, to istotny element historii społeczeństwa polskiego w okresie drugiej wojny światowej, domagający się „nowego odczytania”<sup>4</sup>. Nie jest bowiem bynajmniej tak, że polskojęzyczna prasa gadzinowa była uważana przez niemiecko-hitlerowskich okupantów przez cały czas trwania wojny jedynie za drugoplanowy wycinek polityki Trzeciej Rzeczy w Generalnej Guberni lub za mizerny listek figowy, mający przesłonić traktowanie populacji polskiej jako niewolników, zdolnych wyłącznie do najprostszej, fizycznej pracy. Przeciwnie, Niemcy notable już dość wcześnie (w połowie 1942 roku) zaczęli zdawać sobie sprawę z wagi pozyskania znacznych rzesz społeczeństwa polskiego dla niemiecko-nazistowskiego „obrazu rzeczywistości”<sup>5</sup>. Nawet jeśli Polacy nie mieli odgrywać istotnej roli w realizacji tej wizji, to zapewnienie sobie – w miarę możliwości – ich przychylniej obojętności wobec działań władzy ułatwiłoby funkcjonowanie zaplecza frontu wschodniego, a polska siła robocza była elementem nie do pogardzenia w maszynach wojennej Trzeciej Rzeszy. Jak mówił – w charakterystycznej dla nazistów cynicznej retoryce panowania i brutalnej przemocy – Hans Frank na konferencji, która odbyła się 14 kwietnia 1942 roku na Wawelu:

» Jest dla nas wszystkich jasne, że musimy dać tej milionowej ludności polskiej prasę, która by [...] przekraczała ramy informacji. Powodem do tego nie są Polacy, lecz nasz własny interes. Nie możemy walki w ten sposób załatwić, że znajdziemy dla 16 milionów Polaków 16 milionów strzałów w tył głowy, i w ten sposób rozwiążemy problem

3 Ibidem, s.196, 198.

4 Ibidem, s. 199.

5 O znaczeniu kategorii „obrazu rzeczywistości”, czy też raczej „światopoglądu”, pisze Victor Klemperer (zob. idem, *LTI. Notatnik filologa*, tłum. i przyp. J. Zychowicz, Warszawa 1989, s. 54–55).

polski. Polacy muszą mieć wrażenie, że w prasie są potraktowani nie jak świnie, lecz jak Europejczycy i ludzie. [...] trzeba wliczyć do rachunku, jeśli kilka słodkich słów o chrześcijaństwie, katolicyzmie pojawia się w polskich pismach<sup>6</sup>.

Można zatem mówić o przejawianej przez nazistowskich dysponentów prasy w Generalnej Guberni chęci umożliwienia Polakom – zwłaszcza tym nastawionym niepatriotycznie i antysemitcko – choćby częściowej partycypacji w „wielkiej” wizji przyszłych Niemiec, jaką roztaczał przed swoimi rodakami Führer. Ujawniające się niemal rok po rozpoczęciu operacji „Barbarossa” dążenie do pewnej, nader ściśle limitowanej „inkluzywności” reżimu nazistowskiego w sferze prasy i propagandy współgra z możliwościami, jakie daje obecnie badaczowi krytyczna analiza tekstu, na przykład metodami narratologii, o czym pisze w przywołanym na wstępie artykule Monika Naporą<sup>7</sup>. Akcentuje ona także problem „nadawania sensów” przez prasę wydarzeniom w Generalnej Guberni oraz w toczącej wojnę totalną Rzeszy, szczególnie w warunkach niekorzystnych zwrotów na frontach wojennych oraz używanych w tym celu technik propagandowych<sup>8</sup>. Tego typu socjotechnika oraz figury retoryczne były stosowane zarówno przez dziennikarzy tłumaczących i redagujących artykuły niemieckie, jak i tych tworzących relatywnie autonomiczny obraz rzeczywistości (na przykład w dziale wiadomości lokalnych, który ukazywał się w „Nowym Kurierze Warszawskim” pod ogólnym nagłówkiem „Kronika Warszawy”).

W prasie gadzinowej, zwłaszcza po klęsce stalingradzkiej na początku lutego 1943 roku, mamy zatem do czynienia z próbami ustanowienia pewnej ograniczonej wspólnoty komunikacyjnej na linii „autorzy artykułów i ich redaktorzy – czytelnicy”, która w coraz większym stopniu selektywnie interpretuje i wypacza realny obraz sytuacji Trzeciej Rzeszy i jej wojsk, próbując zatuszować nie tylko klęski, lecz także postępującą izolację nazistowskich Niemiec na arenie międzynarodowej, wyrażającą się w opuszczaniu obozu państw Osi przez byłych sojuszników. Ograniczenie i coraz węższy zakres tej wspólnoty komunikacyjnej maskowano najczęściej pozornym „uniwersalizmem” niemiecko-nazistowskiej perspektywy, a zarazem wykazywaniem spójności i oczywistości tak zdefiniowanego

6 Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Sąd Okręgowy w Warszawie, 165, Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Warszawie w sprawie Kazimierza Garszyńskiego i innych, t. 2, k. 96–98 (cyt. za: Z. Schnepf, *Losy pracowników niemieckiej gadzinówki „Nowy Kurier Warszawski” w świetle powojennych procesów z dekretu sierpniowego*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2008, nr 2, s. 144).

7 Jest ona autorką studium *Gadzinowe narracje. Mechanizmy i strategie kreowania propagandowego obrazu świata w „Dzienniku Radomskim” 1940–1945*, Warszawa 2017, gdzie w znacznej mierze realizuje przedstawione w cytowanym wyżej artykule założenia interpretacyjne.

8 M. Naporą, *O potrzebie dalszych badań nad prasą gadzinową...*, s. 199.

światopoglądu. Jak należy się domyślać, autorzy tych tekstów liczyli przy tym zarówno na silny anty bolszewizm, charakteryzujący społeczeństwo polskie po wojnie 1920 roku, jak i na antysemityzm, już nie tak rozpowszechniony, ale zakładany jako element mentalności przeciętnego czytelnika „Nowego Kuriera Warszawskiego” (dalej jako: NKW), „Dziennika Radomskiego”, „Gońca Krakowskiego” czy „Gazety Lwowskiej”.

Nie oznacza to, że w przekaz tekstów prasy gadzinowej nie był wpisany określony wirtualny odbiorca, który miał być ich podatnym adresatem. Fakt, że był to odbiorca masowy, potwierdzają nakłady tego typu periodyków. NKW (który zostanie tu potraktowany jako modelowy przykład prasy gadzinowej) ukazywał się w liczbie 150 000 egzemplarzy w dni powszednie, a 300 000 w wersji sobotnio-niedzielnej<sup>9</sup>. Rzec można, że postać projektowanego odbiorcy takiej prasy korespondowała w pewnej mierze z przeciętnym redaktorem i autorem, opracowującym dla niej niemieckojęzyczne artykuły czy piszącym oryginalne teksty. Jak zauważa Zuzanna Schnepf, w czasach okupacji hitlerowskiej można było zaobserwować zjawisko swoistej „negatywnej selekcji” do zawodu dziennikarza, głównie ze względu na to, że funkcjonujący wcześniej w prasie przedstawiciele tej profesji odmówili współpracy z okupantem<sup>10</sup>.

Zanim przejdziemy do konkretnych przykładów zastosowania aparatu retoryczno-socjotechnicznego w NKW, wypada określić metodę badania budowanej w periodyku wspólnoty komunikacyjnej. Otóż przyjętym tu założeniem badawczym jest wyrażane przez część badaczy i komentatorów nazizmu przekonanie, że – jako ideologia i zbrodnicza praktyka społeczna – stanowi on patologiczny efekt procesów, którym podlegały na początku XX wieku społeczeństwa nowoczesne. Autorzy piszący w „gadzinówkach” (a także tłumaczący i adaptujący dla potrzeb polskiego czytelnika teksty niemieckie) starali się umożliwić swym polskim odbiorcom częściową partycypację w nazistowskim światopoglądzie (*Weltanschauung*), jaka odpowiadałaby roli Polaków jako narodu wasalnego, usytuowanego wśród różnych nacji służących Rzeszy. Był to zatem pewien wariant roztaczanej przez niemiecki

9 Dane za: T. Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, Warszawa 1988, s. 154.

10 Z. Schnepf, *Losy pracowników niemieckiej gadzinówki „Nowy Kurier Warszawski”*... Niewątpliwie najbardziej utalentowanym spośród kolaborantów-współpracowników NKW był Alfred Szklarski, późniejszy autor znanego cyklu powieści młodzieżowych o przygodach Tomka Wilmowskiego. Jak píše autorka artykułu, w roku 1957: „Szklarski (ukarany 8 latami pozbawienia wolności, wyszedł warunkowo po 5 latach w 1953 roku) wydał pierwszą powieść sygnowaną jego prawdziwym imieniem. Książką *Tomek w krainie kangurów* zapoczątkował wielotomowy cykl [...], który przyniósł mu sławę i liczne odznaczenia, m.in. Order Uśmiechu (1971) i Nagrody Prezesa Rady Ministrów za twórczość dla młodzieży (1973, 1987). Zgromadzone dokumenty nie dają pewności, czy starania Szklarskiego w 1967 roku o «skreślenie z rejestru skazanych» zakończyły się powodzeniem. Można natomiast zaryzykować stwierdzenie, że w zbiorowej świadomości i pamięci społeczeństwa ślady dziennikarskiej kolaboracji pisarza zostały skutecznie zatarte” (ibidem, s. 158).

nazizm „wizji” rzeczywistości – której głównym źródłem, dysponentem i naczelnym „kapłanem” jawił się oczywiście Adolf Hitler – i jako taki mógłby stanowić on obiekt badań imagologicznych bądź też poszukiwań wykorzystujących narzędzia politologii.

W swojej interesującej, lecz kontrowersyjnej książce *Hitler and the Germans* znany niemiecko-amerykański konserwatywny filozof i politolog Eric Voegelin zarysował ogólną koncepcję kreowania zdesakralizowanego i zdehumanizowanego obrazu rzeczywistości przez system rządów nazistowskich<sup>11</sup>. Osadzenie tej koncepcji w historii nowoczesnej Europy, czy szerzej: kultury Zachodu, polega na potraktowaniu okresu rządów w latach 1933–1945 w Niemczech jako paradygmatycznego, a zarazem ekstremalnego przypadku kryzysu moralno-religijnego, towarzyszącego postępowi w sferze praktyk cywilizacyjnych i skutecznej manipulacji rzeczywistością. Zdaniem Voegelina „panowanie” nad realnością i sobą w teraźniejszości (które to pojęcie wyprowadza on ze współczesnego pragnienia Niemców, by po klęsce „opanować” własną przeszłość) wymaga nie postawy instrumentalnej, lecz uznania zewnętrznej wobec ludzkiego podmiotu racjonalności i duchowości obiektywnie istniejącej w świecie, jednak od nas niezależnej. To uznanie ma charakter aktu religijnego, choć może być spełnione w wielu kodach kulturowych. Jak można się domyślić, według Voegelina tej pokory i szacunku wobec świata zabrakło większości Niemców w latach trzydziestych, w okresie dochodzenia nazistów do władzy:

» stało się wówczas możliwe, że władza, reprezentacja transcendentalna i reprezentacja egzystencjalna oraz rozum i duch straciły ze sobą kontakt, a społeczeństwo znalazło się w stanie, w którym zmuszone było podporządkować się niezwykle skutecznemu w sferze politycznej reprezentantowi ogółu, który jednocześnie nie przejawiał żadnych cech rozumu ani ducha. [...] Hitler [...] poprzez natężenie swojej pogardy wobec innych jednoznacznie udowodnił nikczemność świata, w którym odniósł sukces. To naprawdę „wybitne” osiągnięcie. Żadna pesymistyczna krytyka kulturowa nie mogłaby tak jednoznacznie dowieść, że społeczeństwo niemieckie, a do pewnego stopnia także otaczające go demokracje zachodnie, zaczęły gnąć duchowo i tracić kontakt z [transcendentalnym – M. P.] rozumem do tego stopnia, że zostały zdominowane przez człowieka pokroju Hitlera, umożliwiając mu przejściowe zwycięstwo<sup>12</sup>.

11 E. Voegelin, *Hitler and the Germans*, tłum., red., wstęp D. Clemens, B. Purcell, Columbia 1999.

12 Ibidem, s. 80–81 (przekład M. P.).

Te gorzkie i sarkastyczne stwierdzenia rzeczywiście mogą wydawać się kontrowersyjne, a jednak Voegelinowi trzeba oddać sprawiedliwość: adekwatnie wyraża głębię szoku kulturowego, jakiego doznała Europa, a za nią bodaj cały świat, w zetknięciu z nazizmem i prawdą o nim. Ponadto niemiecko-amerykański politolog unika mętnych rozważań o „wyjątkowej” osobowości Hitlera i jego wpływie na ludzi (który część autorów starała się wytłumaczyć, odwołując się do... jego fizycznego wyglądu i zewnętrznych cech)<sup>13</sup>, trafnie zwracając uwagę, że nastanie epoki totalitaryzmu i „czasów pogardy” wymaga zastosowania metod z zakresu socjologii oraz psychologii szerokich grup społecznych. To nie Hitler był problemem, pisze Voegelin, lecz społeczeństwo niemieckie, które umożliwiło mu dojście do władzy, a potem uznało za medium swych dążeń, pragnień, a w końcu także – swojego cierpienia, gdy przyszedł czas klęski.

Dla naszych rozważań w diagnozie Voegelina istotne jest to, że ciekawie interpretuje on genezę pewnej wizji rzeczywistości, którą roztaczał nazizm – w tym jego propagatorzy i zwolennicy w prasie – przed społeczeństwami pozostającymi w kręgu władzy Rzeszy. Mitologizowana tak często „żelazna wola” Führera, od której zależało powodzenie projektu Wielkich Niemiec, była najbardziej zafałszowanym zwornikiem tego światopoglądu:

» W Hitlerze w ogóle nie ma siły woli. Nie miał on absolutnie żadnej rozpoznawalnej woli, to znaczy egzystencji, którą rządzi rozum lub duch. Miał jednak wyjątkowo intensywne egzystencjalne *libido* i utrzymywał ten stan aż do momentu klęski. [Ktoś taki – M. P.] [...] stawia pseudoporzadek w miejsce porządku rzeczywistego. Tak więc doświadczenie rzeczywistości zostaje u niego zastąpione fałszywym obrazem tego, co realne. [...] Istnieją zatem [...] dwie rzeczywistości: pierwsza, w której żyje człowiek moralnie uporządkowany, i druga, w której przebywa podmiot duchowo zaburzony, popadająca nieuchronnie w ciągły konflikt z pierwszą rzeczywistością<sup>14</sup>.

13 Czynił tak np. bardzo ostro skrytykowany przez Voegelina niemiecki historyk Percy Ernst Schramm, który w swoim studium *Adolf Hitler. Anatomia dyktatora* (*Adolf Hitler. Anatomie eines Diktators*, „Der Spiegel” 1964, nr 5, s. 40–61. Kolejne części: 1964, nr 6, s. 37–51; 1964, nr 7, s. 42–56; 1964, nr 8, s. 55–67; 1964, nr 9, s. 39–49; 1964, nr 10, s. 48–60) gromadzi właśnie takie, często zupełnie nieistotne szczegóły, dotyczące osoby Führera. Przy tej okazji nie tylko Schramm, lecz także inni autorzy przywoływali dość często kategorię „demoniczności”, którą Voegelin również traktuje z dystansem i ironią. Hitler jest dla niego raczej „głupcem” w znaczeniu nadanym przez św. Tomasza z Akwinu łacińskiemu terminowi *stultus* (odpowiadającemu z grubsza współczesnemu słowu „głupiec”): ktoś, kto nie kieruje się w działaniu ani humanitarną racjonalnością, ani też nie przejawia w swym charakterze żadnych cech duchowości (zob. E. Voegelin, *Hitler and the Germans*, s. 60–61).

14 E. Voegelin, *Hitler and the Germans*, s. 107–108. Należy zwrócić uwagę na to, że autor używa tu terminu *libido* oczywiście nie w znaczeniu Freudowskim, lecz Pascalowskim i Nietzscheańskim, czyli



Oprócz zasygnalizowanego tu zjawiska „podwojenia” rzeczywistości w nazistowskim *Weltanschauung* następowało radykalne „zawężenie” perspektywy. Chodzi nie tylko o implikowany w tym obrazie świata zanik wszelkiej empatii, lecz także o osobliwe zacieśnienie jej oglądu do rozmiarów wyznaczanych przez gniew, lęk, idiosynkrazje, mściwość wyłącznie jednego człowieka<sup>15</sup>. Jednak przygotowanie do tak radykalnej redukcji (która przybierała, jak zobaczymy, również postać fragmentaryzacji obrazu) zaczęło się, jak dowodzi Voegelin, od jej subiektywizacji w procesie nowoczesnego odbóstwienia<sup>16</sup>.

W tekstach z NKW mamy istotnie do czynienia zarówno z podwojeniem (lub zwielokrotnieniem) obrazu rzeczywistości, jak i zawężeniem perspektywy jej oglądu. Zjawiskiem rzucającym się w oczy podczas lektury tych artykułów jest na przykład zaskakująca zależność ideologicznej panoramy wydarzeń od obrazu świata, który wcześniej można było uznać za zbliżony do uniwersalnego (a zatem politycznego postrzegania dominujących cywilizacyjnie państw anglosaskich). Obraz ten istnieje na łamach gazety niejako w postaci „cienia” lub też tła, sekundującego docelowej (pożądaney przez dysponentów propagandy) zideologizowanej perspektywie oglądu wydarzeń. Na przykład w felietonie sygnowanym literą (r) z numeru 4 NKW z 5 stycznia 1943 roku autor poświęca uwagę „angielskiemu światu pracy”, troszcząc się o brak reakcji brytyjskich elit na jego potrzeby, pragnienia i aspiracje. „Tak czy owak konserwatywna warstwa bogaczy angielskich zazdrośnie czuwa nad swymi przywilejami, piętnując każdą próbę uzyskania jakiegos ustępstwa na rzecz świata pracującego” – brzmi konkluzja artykułu<sup>17</sup>. Elementem ideologicznym (oprócz obłudnej „troski” o Brytyjczyków) jest tu demaskowanie angielskich arystokratów, którzy zmieniają nazwiska po to tylko, aby ujawnieniu nie uległ oligarchiczny charakter rządów w Albionie<sup>18</sup>.

jako dążenie do podporządkowania realności własnym wyobrażeniom, bliskie metaforze woli mocy (tym samym eliminując jego konotacje seksualne). Przy tej okazji (analizy rozpasanego woluntaryzmu, którego nie sposób nazwać zdyscyplinowaną „wolą”) Voegelin przywołuje zdanie Novalisa: „Świat ma stać się taki, jak tego pragnę!” (Novalis, *Logologische Fragmente*, Fragment 124, w: Novalis [Friedrich von Hardenberg], *Schriften*, t. 2, red. R. Samuel, H.-J. Mähl, G. Schulz, Darmstadt 1965, s. 554; cyt. za: E. Voegelin, *Hitler and the Germans*, s. 88, przekład M. P.).

- 15 Modelem takiego zawężenia (perspektywy wielu do perspektywy jednego) mogło być, niestety, chrześcijaństwo, a ściślej – sekularna deformacja zawartego w nim komponentu mesjańskiego. Pisze o tym m.in. Victor Klemperer w swoim bardzo znanym eseju filologicznym na temat języka Trzeciej Rzeszy, nazwanym przezeń „Lingua Tertii Imperii” (zob. idem, *LTI. Notatnik filologa*).
- 16 Voegelin pisze: „boska istota, ta podstawa istnienia, jest również rzeczywistością; a zamykając się na tę rzeczywistość, człowiek posiada w swoim zakresie doświadczenia mniej decydującej części realności, która go konstituuje. W tym sensie mówimy o utracie poczucia rzeczywistości” (E. Voegelin, *Hitler and the Germans*, s. 87, przekład M. P.).
- 17 NKW, nr 4 (z 5 stycznia 1943 r.), s. 1.
- 18 Zapewne dodatkowym wnioskiem, który czytelnik powinien wysnuć już sam (autor nie wypowiada go *explicitie*) jest analogia między postępowaniem angielskiej arystokracji a zmienianiem nazwisk

Jeśli chodzi o motyw „obłudnej troski” w publikacjach NKW, dbałość o Imperium Brytyjskie odgrywała bez wątpienia pierwszoplanową rolę właściwie przez cały okres wojny. Szczególny „niepokój” budził topniejący zamorski stan posiadania Wielkiej Brytanii, i to nawet nie utrata kolonii bądź terytoriów zależnych na rzecz Cesarstwa Japońskiego, lecz przede wszystkim – przejmowanie wpływów w tych rejonach świata przez Stany Zjednoczone. *„Pomoc” Ameryki w zarządzie koloniami. Czy Londyn obroni imperium przed USA?* – to przykładowy tytuł takiego artykułu, pochodzącego także z 1943 roku. Inny przykład stanowi artykuł z grudnia tegoż roku, zatytułowany *Konkurencja na szlakach lotniczych. Obawy angielskie przed Amerykanami*. Niepodpisany autor relacjonuje:

» „Daily Mail” zwraca uwagę na wielkie niebezpieczeństwo dla angielskiej nadziei utrzymania się na kierowniczym stanowisku w komunikacji powietrznej po wojnie. Z angielskiej komunikacji cywilnej mało się obecnie widzi, gdy tymczasem Amerykanie zebrali ogromne doświadczenia dla rozwoju powietrznej komunikacji. Uzyskali oni już obecnie stanowisko przodujące wobec Anglików i nie tają się zupełnie z zamiarami opanowania światowej komunikacji powietrznej. [...] Co za pożytek mają Anglicy ze wszystkich planów? – zapytuje pismo. Amerykanie posiadają nie tylko plany, lecz zrealizowali je, co daleko ważniejsze, na Pacyfiku. Po ukończeniu wojny będzie dla nich zadaniem łatwym natychmiast zorganizować pokojową komunikację lotniczą. Anglicy mogą się tylko przyglądać<sup>19</sup>.

Począwszy od połowy 1942 roku (a zatem – w przybliżeniu – od wspomnianej wcześniej konferencji na Wawelu z udziałem Hansa Franka i urzędników odpowiedzialnych za politykę prasową w Generalnej Guberni)<sup>20</sup>, pojawiają się coraz silniejsze tendencje do podkreślania wewnętrznego skłócenia obozu aliantów, głównie wyczekiwanie pęknięcia w sojuszu Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych,

przez Żydów: okazuje się, że nazwiska Cecil, Cecil of Chellwood, Salisbury, Exeter, Ryughley, Cranborne i Amherst należą w istocie do jednej rodziny, która przez system koligacji oplata „siecią” swych wpływów znaczną część Zjednoczonego Królestwa (ibidem). Rzecz jasna, ideologicznym uzasadnieniem takich tekstów (poświęconych uciskowi „świata pracy” w krajach anglosaskich) jest jednak – mimo późniejszych politologicznych klasyfikacji – lewicowy charakter ideologii narodowosocjalistycznej.

19 NKW, nr 297 (z 19 grudnia 1943 r.), s. 2.

20 Zuzanna Schnepf w cytowanym już artykule wymienia wśród nich: Wilhelma Ohlenbuscha, Emila Gassnera i Hansa Stożyka. Na konferencji tej stwierdzono m.in., że „jest rzeczą niemożliwą wygotować [sic!] polskie teksty z niemieckich przekładów”, co zaowocowało (na kolejnej konferencji w lutym 1943 r.) postulatem zezwolenia Polakom na stworzenie własnej prasy, oczywiście pod ścisłą kontrolą (Z. Schnepf, *Losy pracowników niemieckiej gazdźinówki „Nowy Kurier Warszawski”...*, s. 143).



a więc podziału sceny politycznej i wojennej innego niż dualny. Widać wyraźnie, że dysponenci prasy godzinowej pozwalają swoim czytelnikom w pewnej mierze partycypować w teatrze światowej polityki, między innymi po to, aby mogli poznać wizjonerski punkt widzenia elit Trzeciej Rzeszy i samego Führera. W wielu numerach NKW z tego okresu panuje schizofreniczne rozdwojenie perspektywy: z jednej strony komunikaty wojenne Kwatery Głównej Führera mówią o spodziewanym lada dzień wyczerpaniu się ofensywnych sił Armii Czerwonej oraz o tym, że ofensywa aliancka we Włoszech zatrzymuje się już definitywnie, a skuteczne i umiejętne (lub „zręczne” – słowo to w odniesieniu do niemieckich operacji wojskowych było nader często używane)<sup>21</sup> kontrofensywy niemieckie odrzucają przeciwnika na jego pozycje wyjściowe; z drugiej zaś – powojenny ład polityczny omawiano w taki sposób, jakby wojna miała zostać *de facto* przegrana przez państwa Osi. Mniej więcej od 1943 roku w prasie godzinowej doszło do sytuacji, w której komunikaty wojenne oraz bieżące kwestie polityczne, dotyczące najczęściej Europy, jej narodów i państw, pochodziły ze źródeł w prasie niemieckiej, natomiast rozważania geopolityczne były oparte w większości na odpowiednio zinterpretowanych przedrukach z prasy państw sprzymierzonych.

16 grudnia 1943 roku w NKW w bocznej kolumnie, zarezerwowanej dla felietonów politycznych, pojawił się na przykład tekst ostrzegający przez trzecią wojną światową w przypadku zwycięstwa aliantów. Jak konstatuje autor:

» znany publicysta Walter Lipman [sic!] umieścił w szwedzkiej prasie szereg artykułów, w których wprost dowodził, że jeżeli USA nie zdołałyby po tej wojnie zapewnić światu trwałego pokoju, wówczas należałoby przygotowywać się do nowej wojny światowej. Pod zapewnieniem pokoju przez Amerykę rozumie Lipman całkowite opanowanie świata przez amerykańsko-żydowski kapitał. [...] [Jak pisze Lippman – M. P.:] „Po tej wojnie Sowiety będą konkurentem aliantów w Europie. Moskwa nie zgodzi się nigdy na to, aby Anglia lub Ameryka zorganizowała w Europie różne małe państwa i uczyniła z nich swe zamaskowane protektoraty. Sowiety same będą to chciały uczynić i nie dopuszczą do tego, aby małe narody Europy rządziły się według wskazówek Waszyngtonu lub Londynu. Moskwa będzie domagała się Europy dla siebie. I właśnie z zatargu o hege-

21 Nawiązując do często przywoływanej w okupacyjnych wspomnieniach metody czytania prasy godzinowej „pomiędzy wierszami”, rzec można, że „zręczna” operacja kontrataku w propagandowym języku Sztabu Głównego wojsk niemieckich – to taka, która została przeprowadzona niewystarczającymi siłami i pozwoliła uzyskać niewielki zysk terytorialny, zapewniając jednak tkwiącym w okopach żołnierzom od kilku godzin do paru dni upragnionego spokoju od miażdżących ataków przeciwnika.

monię nad europejskim kontynentem może się zrodzić nowa wojna światowa”<sup>22</sup>.

Powyższe stwierdzenia – opatrzone dla bezpieczeństwa cudzysłowem – należą do porządku potencjalnie wiarygodnych rozważań na temat przyszłości, z którymi zgodziłby się niemal każdy Europejczyk<sup>23</sup>. Dalej jednak następuje niezbędny komentarz, sformułowany już w pompatycznym języku ideologii, zaś racjonalny czytelnik, chcąc dowiedzieć się czegoś z gazety, otrzymuje takie oto wnioski na zakończenie lektury:

- » O ile stać na stanowisku, że aliancko-sowiecka spółka zwycięży, wówczas rzeczywiście trzeba spodziewać się nowej wojny. Nie trzeba tylko zapominać, że podczas tej trzeciej wojny światowej nie byłoby już niezłomnego niemieckiego frontu wschodniego<sup>24</sup>.

Przykładem obłudnej „troski” o przeciwnika, a zarazem gorączkowego poszukiwania konfliktów, zarówno między państwami alianckimi, jak i wewnątrz nich, jest felieton *Trudności*, opublikowany w lutym 1944 roku. Autor (skrywający się pod inicjałem „w”) relacjonuje wyrażane w prasie amerykańskiej obawy o wzrost bezrobocia po (wygranej) wojnie, w związku ze spadkiem produkcji przemysłowej i zapotrzebowania na pracowników:

- » fabrykanci USA obawiają się, iż z chwilą zakończenia wojny potężnie rozbudowany przemysł amerykański nie znajdzie dla siebie dostatecznych rynków zbytu. Podczas wojny zbudowano nowe fabryki, zaangażowano nowe armie robotników, inwestowano nowe miliardy. Gdy wybije godzina pokoju, wszystkie te zakłady przemysłowe przestawią się na produkcję pokojową i rozpocznie się gorączkowe, rozpaczliwe poszukiwanie nowych rynków zbytu.

Zdaniem autora, Amerykanom trudno liczyć na rynki azjatyckie, pozostające w znacznej części pod panowaniem Cesarstwa Japońskiego, nad którym zwycięstwo wcale nie jest pewne, a w każdym razie najprawdopodobniej nie będzie ono szybkie. Dziennikarz kontynuuje wywód:

22 NKW, nr 297 (z 16 grudnia 1943 r.), s. 1.

23 Pomijając oczywiście akcent antysemicki, który stanowił w większości tekstów niezbędną koncesję na rzecz ideologii. Sformułowanie „amerykańsko-żydowski kapitał” było obiegową kliszą w prasie Trzeciej Rzeszy.

24 NKW, nr 297 (z 16 grudnia 1943 r.), s. 1.

» A Europa? Owszem, kreślą się na papierze wszelakie plany opanowania rynków Europy (oczywiście, w razie zwycięstwa spółki Roosevelt–Churchill–Stalin). Zbierają się specjalne konferencje, na których układa się projekty złotych interesów, jakie można by robić zaraz po wojnie z Europą, cierpiącą na powszechny głód wszelakich towarów. Ale i tu następują się bardzo poważne trudności. Przy dzisiejszym stanie techniki i przy bogactwie surowców w Europie, która przed wojną stosunkowo bardzo mało importowała z Ameryki, odbudowa zniszczeń wojennych i zaopatrzenie ludności we wszelakiego rodzaju dobra będzie rzeczą niedługiego czasu. A co potem? Zwłaszcza, że Europa posiada własny potężny aparat przemysłowy, który również został podczas wojny kolosalnie rozbudowany i po przestawieniu się na produkcję pokojową może zalać towarami cały kontynent. Co prawda, Amerykanie usiłują już dziś zniszczyć bombami lotniczymi grożący im w przyszłości przemysł Europy (tu tkwi zagadka nalotów na miasta przemysłowe również i „zaprzyjaźnionej” Francji oraz Belgii)<sup>25</sup>.

W felietonie tym pojawia się motyw troski o Europę, któremu w „gadzinówkach” (oczywiście od trudnego dla armii niemieckiej na froncie wschodnim roku 1942, a szczególnie – od klęski stalingradzkiej) towarzyszy wskazanie jej śmiertelnego zagrożenia – ZSRS. Czytelnik dowiadyuje się, że Stany Zjednoczone są gotowe na bardzo daleko idące ustępstwa wobec Związku Radzieckiego<sup>26</sup> (w tym oddanie całej Europy), aby tylko móc sprzedawać swoje towary na masową skalę i zabezpieczyć elity przed gniewem klasy robotniczej. Następuje konkluzja: „Czego nie robi się dla interesu! Ale i tu jest pewna trudność. Oto Europa posiada kogoś, kto ją twardo broni przeciwko Sowiecom i ich amerykańskiemu sojusznikowi”<sup>27</sup>.

Rozważania z prasy alianckiej są zatem brane w swoisty ideologiczny cudzysłów, który ma służyć wypukleniu przekonującej konkluzji: nieodzowności trwania Trzeciej Rzeszy na rubieżach „Festung Europa”, bez której kontynent ów czeka zagłada. Warto zarazem odnotować, że prezentowana w gadzinowej prasie ideologia ujawnia w ten sposób mimochodem swoją nieuchronną zależność od przeciwnika: rozwija się i ewoluje w tej mierze, w jakiej „paliwa” dostarcza jej świat politycznych i społecznych wyobrażeń krajów demokratycznych oraz nienawiść

25 NKW, nr 30 (z 4 lutego 1944 r.), s. 1.

26 Co charakterystyczne, autor powołuje się na tym etapie wyводу na pogłoskę, w mniemaniu przeciętnego, niewyedukowanego czytelnika zawsze prawdziwszą od oficjalnej relacji: „Podobno w Teheranie Roosevelt zaproponował Stalinowi wielomiliardowy kredyt” (ibidem).

27 Ibidem.

do komunizmu. Wbrew deklaracjom o twórczym „wizjonerstwie” Führera i nazi-stowskich elit – demaskuje się ona jako ideologia „mniejszościowa”, *de facto* marginalna, pretendująca jedynie sporadycznie do pozornego uniwersalizmu<sup>28</sup>.

Jednym z najobszerniejszych tekstów „programowych” w NKW, mających uzmysłowić szerokość perspektyw i wizjonerstwo ideologów Trzeciej Rzeszy (których najwyższym mistrzem i magiem był przecież jeden człowiek), jest opublikowany we wrześniu 1943 roku komentarz odredakcyjny pod tytułem *Czwarta Europa*. Rozpoczyna się on od zarysowania potężnych (fizycznych i niefizycznych) wymiarów przemian, które dokonały się wskutek wojny:

» Ani jeden z żołnierzy, którzy przed czterema laty obalali biało-czerwone słupy graniczne, ani nikt z dygnitarzy, którzy z mniej lub więcej wypchaną kiesą odwrócili się plecami do pozostawionego własnemu losowi kraju i narodu, ani nikt z londyńskich i nowojorskich podżegaczy lub spekulantów wojennych [...] nie mógł przypuszczać, że ta wojna obejmie swą pozogą wszystkie lądy i morza naszej planety, że przejdzie najbardziej nieprawdopodobne metamorfozy, że odsunie się daleko od swych pierwotnych ognisk hen na peryferie i przedpola Europy, wznosząc nad Kubaniem, Miusem, Dońcem, jeziorem Ładoga i Cieśniną Messyńską szanice obronne wskrzeszonego do własnej świadomości kontynentu. Jakież olbrzymie przesunięcia frontów wojskowych i aspektów politycznych, jakież głębokie przemiany w przesłankach nastrojowych i przewartościowania ideałów i niewzruszonych zdawałoby się zasad i dogmatów dokonały się na krótkiej, a tak brzemiennej w wydarzenia przestrzeni czterech minionych lat!<sup>29</sup>

Literaturoznawca Paul de Man, który za młodu również współpracował w czasie II wojny z belgijskim pismem „Le Soir”, kolaborującym z nazistami<sup>30</sup>, określił-

28 Nie bez znaczenia pozostaje oczywiście to, że nazizm był wybitnie ekskluzywną (w złym sensie) ideologią narodowego egoizmu, a zatem retoryczne kreowanie uniwersalnych perspektyw było w LTI (by posłużyć się terminologią Victora Klemperera) skrajnie trudne. Jest to widoczne zwłaszcza w kontraście z komunizmem, którego ideolodzy nie mieli nigdy żadnych problemów z uniwersalizacją swojego przekazu, korzystając z autonomicznego, w pełni rozwiniętego języka dialektycznego marksizmu. (Choć miał on w znacznej mierze charakter deformującej komunikację „nowomowy”).

29 NKW, nr 215 (z 10 września 1943 r.), s. 1.

30 W tej sprawie zob. P. Morrison, *The Poetics of Fascism: Ezra Pound, T.S. Eliot, Paul de Man*, Oxford 1996, a także artykuł Jamesa Atlasa *The Case of Paul de Man* z „New York Times” z 28 sierpnia 1988 r. (<https://www.nytimes.com/1988/08/28/magazine/the-case-of-paul-de-man.html>, stan z 10 grudnia 2021 r.). Dla naszych rozważań istotne jest to, że de Man wykorzystał zapewne pozyskaną w „Le Soir” praktyczną umiejętność retorycznego manipulowania prawdą, kłamstwem i „półprawdami” do późniejszego tropienia podobnych zabiegów w literaturze i filozofii.

by zapewne powyższy fragment jako nasycony „tropami potęgi”, wprowadzający monumentalizację, tak charakterystyczną dla architektury Trzeciej Rzeszy. Próbując zastosować elementy metody dekonstrukcyjnej, którą posługiwał się de Man, do przytoczonego tekstu, można by pokusić się o stwierdzenie, że użyte w nim „tropy potęgi” są substytutami braku pozytywnej wizji, a nawet jakichkolwiek perspektyw. To architektura przesłaniająca pustkę. Tekst ten został opublikowany we wrześniu 1943 roku, siedem miesięcy po klęsce stalingradzkiej, a zatem tym, co mogło jawić się Niemcom na horyzoncie od wschodniej strony, było już tylko widmo przegranej wojny.

Mimo to cytowany fragment zmierza oczywiście w przeciwnym kierunku. Odbudowuje dualizm „my – oni”, starając się usilnie wywieść z niego przesłanki zwycięstwa. Okazuje się bowiem, że Wielka Brytania i Stany Zjednoczone są uwikłane w nieuchronne logiczne i polityczne sprzeczności: prowadząc „typową europejską wojnę interwencyjną”, dopiero w czwartym roku wojny alianci zdołali „postawić stopę [...] na skraju przedpoła europejskiego”<sup>31</sup>. Kraje te jakoby wywołały wojnę w obronie jednego miasta i mizernego skrawka ziemi (chodzi rzecz jasna o Gdańsk i eksterytorialny korytarz), a obecnie są gotowe ofiarować Związkowi Radzieckiemu całą Europę poza Anglią. Wreszcie Stany Zjednoczone przejmą w wyniku wojny imperialne posiadłości Anglii, ale jedynym ich zyskiem staną się kłopoty i konflikty w każdym z tych krajów, zainicjowane jeszcze pod brytyjskim panowaniem. Dalej autor stwierdza:

» W świetle tych paradoksów wydawać by się mogło, że wojna obecna pozbawiona jest wszelkiego sensu [...]. Mocarstwa alianckie zdolne są wprawdzie do zebrania, organizowania i wprowadzenia w grę znacznych i niebezpiecznych sił, nie są jednak zdolne do wyłonienia idei, która potrafiłaby usprawiedliwić ich aspiracje. Demaskujący wyraźnie ich próżnię ideową los deklaracji atlantyckiej dowodzi przekonywująco, że cele wojenne aliantów nie posiadają żadnej pozytywnej prężności, która mogłaby się zaofiarować jakimś dodatnim, sugestywnym przyczynkiem do odbudowy świata. Czy weźmiemy Anglików, Amerykanów czy bolszewików pod uwagę, nikt spośród nich nie umie wnieść do historii wartości, które wyzwoliłyby się z gangreny 19 wieku i jej perwersyjnego wypaczenia w bolszewizmie. Jedynym wspólnym

31 NKW, nr 215 (z 10 września 1943 r.), s. 1; autor ma na myśli lądowanie aliantów na Sycylii 10 lipca 1943 r.

mianownikiem, jaki łączy te trzy obce sobie w gruncie rzeczy potencjały, jest destruktywna dążność do zniszczenia<sup>32</sup>.

Okazuje się, że sytuacja militarno-polityczna państw Osi i aliantów, która wydaje się wskazywać na zwycięstwo tych ostatnich, wygląda skrajnie odmiennie w świecie idei (lub raczej na arenie zmagania „sił duchowych”, bo czy abstrakcyjne idee mogłyby mieć „pozytywną prężność?”), gdzie twórczej energii tych pierwszych przeciwstawia się destrukcyjna furia sojuszu „wszechświatowego żydostwa”, „kapitalizmu kosmopolitycznego” i „wszechświatowej dyktatury proletariatu”<sup>33</sup>. Tekst ujawnia źródło powszechnego upadku i morderczej wojny, dziewiętnastowieczny nihilizm – można się bowiem domyślać, że to on jest wspomnianą tu „gangreną” – projektując jednak, w typowy dla propagandy sposób, istotne (nihilistyczne właśnie) cechy nazizmu na jego przeciwników. Dalej na jaw wychodzi – co dość rzadko spotykane w prasie gazdzinowej<sup>34</sup> – rewolucyjny aspekt narodowosocjalistycznej ideologii, w imię której toczona jest wojna:

» I my, Europejczycy, nie łudzimy się, że nie ma już nawrotu do punktu wyjściowego tej wojny [...]. Zdajemy sobie coraz jaśniej z tego sprawę, że coś starego, zwiędłego załamało się i rozpadło, że zrodzić się musi z tego kataklizmu coś nowego, co obronić należy przed zamachem na nasz kontynent i jego cywilizację, gdyż wyłaniające się z chaosu kontury nowego porządku rzeczy identyczne są z pojęciem zagrożonej Europy. Światowej rewolucji komunistycznej, której he- roldami są bolszewicy, i chełpliwym mrzonkom o „stuleciu amerykańskim”, przeciwstawiamy inną rewolucję, w której historiozofowie współcześni widzą narodziny Czwartej Europy<sup>35</sup>.

Autor, wskazując na estetyczny walor wizji Czwartej Europy (pogląd ten jego zdaniem „posiada niemało sugestywnego uroku”)<sup>36</sup>, wyjaśnia, że „Pierwsza Europa” obejmuje okres od starożytności do politycznego uznania chrześcijaństwa, „Druga”

32 Ibidem.

33 Ibidem.

34 Jedną z przyczyn faktu, że w NKW i innych tego typu gazetach niechętnie wspomniano ten aspekt nazistowskiego *Weltanschauung*, było zapewne kierowanie przekazu głównie do drobnomieszczan o niezbyt szerokich horyzontach, którzy są z reguły nastawieni konserwatywnie; drugą mogło stanowić to, że miejsce Polaków w takich projektach Rzeszy i Europy pod jej panowaniem było bardziej niż marginalne.

35 NKW, nr 215 (z 10 września 1943 r.), s. 1.

36 Ibidem. Znamienne jest tutaj powołanie się właśnie na cechy estetyczne takiej wizji, a nie na racjonalną argumentację.



– to „czasy wędrówek ludów, cesarstwa rzymsko-niemieckiego i dążeń państwowotwórczych na jego peryferiach”, „Trzecia” wreszcie – jest okresem państw narodowych pod panowaniem burżuazji. Teraz jednak, w chwili przesilenia i zmasowanego naporu, na umęczonym kontynencie zjawia się coś nowego:

» I oto jesteśmy świadkami zadziwiającego obrazu: Rewolucja XX wieku wymierza państwu, jako najwyższej instancji międzynarodowego ustroju prawno-politycznego w dziejach Europy, decydujący cios i likwiduje tę instancję na naszych oczach. [...] „Trzecia Europa” kładzie się do grobu, ustępując narodzinom „Czwartej Europy”. [...] oto na gruzach partykularyzmu państwowego odradza się jednolity, zsolidaryzowany kontynent europejski, strażnik odwiecznych sił twórczych, które zadecydują o przyszłym obliczu świata, jak zawsze o nim dotąd decydowały<sup>37</sup>.

Ani tu, ani w kolejnych numerach NKW nie znajdziemy oczywiście żadnego słowa na temat tego, co Trzecia Rzesza ze swoim rasistowskim etnocentryzmem mogłaby zaproponować „umęczonym” narodom europejskim, aby zaangażowały się one w przegrywaną na wszystkich frontach wojnę. Nie chodzi jednak o to, aby zdemaskować miałość tego tekstu (będącego przy wszystkich wadach i tak jednym z najambitniejszych artykułów politycznych, jakie można spotkać na łamach tej gazety), lecz by postawić hipotezę na temat pewnej przemieszczonej problematyki, która się w nim ujawnia. Jest to mianowicie odsłonięcie swoistego historycznego, sekularnego „momentu mesjańskiego”, który być może realnie wydarzył się w kulturowych dziejach Europy w pierwszej połowie XX wieku i zadecydował między innymi o dojściu do władzy Hitlera oraz jego akolitów. Odpowiadałoby to interpretacji tych zjawisk politycznych przez Erica Voegelina w książce *Hitler and the Germans*<sup>38</sup>.

37 Ibidem. Ostatnie sformułowanie („jak zawsze o nim dotąd decydowały”) ma zapewne nie tylko uspokoić drobnomieszczańskiego czytelnika, który nie lubi radykalnych zmian, lecz także udowodnić, że te enigmatycznie zarysowane przemiany Europy nie mają nic wspólnego z pojęciem „postępu”. Wydaje się bowiem, że nazizm nie projektował swej historycznej przyszłości ani w związku z postępowaniem, ani w ogóle w czasie linearnym, lecz w swego rodzaju monumentalnej wieczności.

38 Oczywiście nie tylko Voegelin formułował taką hipotezę. Wśród wymienionych tu już badaczy Victor Klemperer akcentował pierwiastek „religijnej manii” w przemówieniach i zachowaniu Hitlera. Budowała na tym swój przekaz nazistowska propaganda. Jak pisze Klemperer o jednym ze spotkań Führera z klasą robotniczą: „Zapowiedź brzmiała, jak następuje: «Uroczysta chwila między godz. 13.00 a 14.00. W trzynastej godzinie do robotników przybędzie Adolf Hitler». Jest to, jak każdy widzi, język Ewangelii. Pan, zbawca, przychodzi do ubogich i zagubionych. Finezja, nawet w sposobie podania czasu. O godzinie trzynastej? Nie: «W trzynastej godzinie»” (V. Klemperer, *LTI. Notatnik filologa*, s. 23).

O tym, że treść artykułów (zwłaszcza programowych, ważnych komentarzy) była kształtowana w rytm kampanii propagandowych planowanych w ministerstwie Josepha Goebbelsa, świadczy fakt, że niecałe dwa miesiące później (w numerze z 3 listopada 1943 roku) pojawił się komentarz polityczny pod tytułem *Wielkie dzieło*, w którym wyjaśniono, że Japonia zdobywa terytoria w Azji Południowo-Wschodniej i na Pacyfiku nie po to, by poszerzać swe nacjonalistyczne i autorytarne imperium, lecz w celu wyzwolenia licznych mieszkających tam narodów spod jarzma anglosaskiego:

- » Dzieło organizowania Wschodniej Azji pod przewodnictwem Japonii rozpoczęło się nieomal od początku wojny. Zajmowane przez armię japońską tereny były natychmiast organizowane na nowych zasadach. Niepodległość Birmy, proklamowanie niezawisłości Filipin, pogłębienie sojuszu z Mandżurią, zrzeczenie się wszelkich pozostałych jeszcze w Chinach przywilejów na rzecz chińskiego rządu narodowego – oto najgłówniejsze dotychczasowe etapy pracy Japonii nad stworzeniem wielkiej wschodnioazjatyckiej wspólnoty narodów. Wspólnota ta jest równoznaczna z ostateczną likwidacją wszelkich gospodarczych i politycznych wpływów anglosaskich na tym olbrzymim terenie<sup>39</sup>.

Rewolucyjny projekt reorganizacji politycznego porządku – mimo nader mglistych perspektyw i braku konkretów na temat owej „wspólnoty narodów” – ma zatem zasięg światowy. Swoista krucjata przeciw kolonializmowi, podjęta przez nazistowską propagandę i omawiana na łamach NKW, nie tylko dowodziła geograficznego zasięgu aspiracji Trzeciej Rzeszy, ale też odwracała uwagę czytelników od coraz bardziej zacieśniającego się wokół państwa Hitlera alianckiego „pierścienia”<sup>40</sup>. Pisząc o tych kwestiach, z satysfakcją odnotowywano powstawanie narodowych formacji ochotniczych w armii niemieckiej – numer NKW z 28 lipca 1944 roku donosił o wyróżnieniu w niedawnym niemieckim komunikacie wojennym ochotników z Turkiestanu, co stworzyło okazję do przybliżenia czytelnikom tego olbrzymiego azjatyckiego regionu. Dalej następowało krótkie omówienie tradycyjnego i niezłomnego antykomunizmu mieszkańców Turkiestanu oraz ofiar, jakie poniósł ten naród<sup>41</sup> w walce z bolszewikami po rewolucji 1917 roku. Potem autor konkluduje:

39 NKW, nr 297 (z 16 grudnia 1943 r.), s. 1.

40 NKW, nr 229 (z 27 września 1943 r.), na s. 2 przynosi np. krótką informację pod nagłówkiem *Hindusi w niemieckich mundurach. Powstanie Legionu Indyjskiego*.

41 A właściwie grupa narodów, ponieważ Turkiestan nie jest krajem, lecz regionem geograficznym. Mianem tym – wedle Encyklopedii PWN – określane w XIX i XX w. rozległy obszar Azji, zamiesz-

» Wojna Niemiec z Sowietami podnieciła na nowo umysły Turkiestańczyków i wiarę w odzyskanie wolności. Moskwa wepchnęła wprawdzie zdolnych do noszenia broni Turkiestańczyków w szeregi czerwonej armii [...]. Wielu z nich dostało się do niewoli, inni sami przy pierwszej okazji przeszli na stronę Niemców. Teraz pokazali światu, że umieją walczyć. Ich bohaterska walka oceniana jest w świecie, szczególnie wśród narodów z tej strony Morza Czarnego jako walka o własną wolność. Swą nieustraszoną bojowością ochotnicy turkiestańscy podkreślili swą wiarę w zwycięstwo Niemiec, manifestując, że zwycięstwo Niemiec nad bolszewizmem gwarantuje wszystkim miłującym wolność narodom spełnienie ich najświętszych życzeń<sup>42</sup>.

Na ogół zupełnie inna technika prezentacji faktograficzno-propagandowych treści obowiązywała przy relacjonowaniu przez pracowników NKW sytuacji na frontach drugiej wojny światowej. Można powiedzieć, że dalekosiężny teleskop zamieniał się wówczas w lupę, ponieważ w miarę narastania niepomyślnych wydarzeń na frontach próbowano koncentrować się na lokalnych sukcesach lub epizodach, którym takie miano przyznawała propaganda. Wymagało to szczególnej selekcji i dość starannego opracowania komunikatów i artykułów, dokonywanego w dużej mierze już w agencjach prasowych<sup>43</sup>. Efektem tej pracy były właśnie takie „przybliżenia” sytuacji na poszczególnych odcinkach frontu (w tym w wojnie morskiej, głównie na Atlantyku, Morzu Śródziemnym i w pewnym stopniu Morzu Czarnym), obrazujące pasmo sukcesów armii niemieckiej i wojsk z nią sprzymierzonych, których ogólnym rezultatem (nigdzie jednak niewspomnianym) było coraz szybsze zmierzanie do klęski<sup>44</sup>. Zasada „korzystnego przybliżenia” zdecy-

kany przez plemiona pochodzenia tureckiego (<https://encyklopedia.pwn.pl/encyklopedia/turkiestan;1.html>; stan z 20 listopada 2021 r.). Obecnie tereny regionu turkiestańskiego należą do państw: Turkmenistanu, Uzbekistanu, Kazachstanu, Mongolii, Chin, Tadżykistanu, Kirgistanu i Afganistanu.

42 NKW, nr 178 (z 28 lipca 1944 r.), s. 1.

43 Zuzanna Schnepf pisze: „Na okupowanych ziemiach polskich działały dwie prasowe agencje informacyjne: Niemiecka Służba Prasowa GG i Polskie Wiadomości Prasowe (PWP), przemianowane w połowie 1941 roku na Telepress – Agencja Prasowa GG. Większość informacji zamieszczanych w polskojęzycznych gadzinówkach pochodziła z PWP. Podstawowym źródłem informacji tej agencji były komunikaty przesyłane telegraficznie z Berlina do Krakowa, «niebieski» biuletyn, zawierający ogólny serwis niemieckiej agencji prasowej Deutsche Nachrichtenbüro (DNB), i prasa III Rzeszy. O sprawach lokalnych donosili miejscowi korespondenci PWP. Materiały zebrane przez PWP były przekazywane redakcjom” (Z. Schnepf, *Losy pracowników niemieckiej gadzinówki „Nowy Kurier Warszawski”...*, s. 139).

44 Wypada przytoczyć przykład takiego deformującego zbliżenia: w NKW (nr 4, z 5 stycznia 1943 r.) w artykule *Twardy mur obronny nad jeziorem Ilmen. Liczne potyczki na zachodnim Kaukazie* autor pisze o podoficerze artylerii przeciwzołgowej, który – dysponując jedynie lekkim działkiem z załogą – zmusił do odwrotu ciężki czołg radziecki, nękając go ogniem nie tyle niszczycielskim, ile bardzo konsekwentnym i deprymującym Rosjan. (Był to prawdopodobnie czołg typu KW-1). Tego rodzaju

dawała również zapewne o częstym zamieszczaniu w NKW przysyłanych przez niemieckich korespondentów wojennych krótkich reportaży, których wspólną cechą było zawsze szczęśliwe dla Niemców (lub ich sojuszników) zakończenie zmagania na jakimś odcinku<sup>45</sup>.

Szczególną odmianą tej zasady obrazowania, o której warto wspomnieć, jest próba wyciągania wniosków na podstawie nietrafnych historycznych analogii. Należy ona do grupy zabiegów perswazyjnych, którą można określić prowizorycznie jako „zagadywanie” perspektywy klęski przez retoryczny patos i język oddalający się coraz bardziej od bieżących faktów. W numerze 196 periodyku z 19 sierpnia 1944 roku, w artykule *Zapora przeciwko Wschodowi* została przedstawiona w telegraficznym skrócie historia miasta Bendery w Mołdawii, która miałyby poręczyć jego charakter niezłomnej twierdzy, niezdobytej nigdy przez mroczne siły ze Wschodu:

» Nad Dniestrem, wzdłuż jego biegu na terytorium rumuńskim, leży szereg ruin imponujących kiedyś fortec [...]. Rumuński książę Stefan Wielki rozbudował w późniejszych czasach te grody warowne, które stały się nieprzewycięzoną zaporą przed zakusami wschodniego sąsiada. Na ich murach, mających wiele metrów grubości i ich potężnych czworobocznych basztach, frontem skierowanych ku Dniestrowi [...] walczyli już w połowie piątego wieku Rumuni, pomni swej misji wschodniego filaru Europy. [...] Tatarzy kiedyś nazywali Tighinę Benderami, to znaczy „Bramą” [...]. Gdy bolszewicy w swym marszu dotarli do Dniestru, również przede wszystkim rzucili się do ataku na Tighinę, lecz wojska niemieckie i rumuńskie, jako wierni towarzysze broni, udaremniły wszelkie próby bolszewickich dywizji [...]. W krwawych bitwach z olbrzymią masą wojsk, rzuconych przez sowiety do boju, zdołano utrzymać Tighinę i tym samym zachować wielowiekową tradycję tej fortecy, jako zapory przeciwko wschodowi<sup>46</sup>.

wiadomości – najpewniej zresztą zgodnych z prawdą – publikowano bardzo wiele, lecz nie wynikało z nich nic dla zmiany ogólnej sytuacji frontowej wojsk Rzeszy.

- 45 Przykładem takiego minireportażu może być tekst *Dzień powszedni na froncie za Kręgiem Polarnym. Walki w kraju gdzie słońce w lecie nie zachodzi* z NKW (nr 213, z 8 września 1943 r.), poświęcony oddziałowi grenadierów, którego zadaniem jest przyprowadzenie radzieckich jeńców w celu „wydobycia” z nich informacji o zamiarach nieprzyjaciela. Przedsięwzięcie kończy się oczywiście sukcesem, głównie dzięki odwadze i niezłomności żołnierzy: „Robi się gorąco, bo nieprzyjaciel rozpoczyna ogień ze swych granatników. Grenadierzy posuwają się jednak dalej” (ibidem, s. 1).
- 46 NKW, nr 193 (z 19 sierpnia 1944 r.), s. 1. Zabieg „historycznej monumentalizacji”, podkreślający zmagania Europy ze Wschodem (służący oczywiście również odwróceniu uwagi od bieżących wydarzeń, w tym przypadku – powstania warszawskiego, które dopiero we wrześniu zostało zauważone na łamach NKW) był w tej gadzinówce wielokrotnie powtarzany: 12 września, już w związku z sytuacją

Cztery dni po publikacji tego tekstu, 23 sierpnia, Bendery zostały zdobyte przez Rosjan<sup>47</sup>.

Podsumowując te rozważania, należy stwierdzić, że budowanie wspólnoty komunikacyjnej między mocodawcami i dziennikarzami (ewentualnie współtwórcami, bo część współpracowników pisma nie miała odpowiednich kwalifikacji) „Nowego Kuriera Warszawskiego” a jego odbiorcami – i tym samym maskowanie izolacji Trzeciej Rzeszy oraz perspektywy jej nadchodzącej klęski – opierało się w znacznej mierze na swoistym ruchomym kompromisie pomiędzy dostarczaniem czytelnikom nowych wiadomości a ideologiczną i retoryczno-propagandową deformacją. Starano się przy tym przestrzegać zasady „zakotwiczenia” w kilku faktach zarówno retorycznej grandilokwencji, jak i oczywistych kłamstw<sup>48</sup>. Eric Voegelin w *Hitler and the Germans* określa to trafnie (za Karlem Krausem) mianem zasady propagandowego „alibi”<sup>49</sup>. Wśród głównych technik wpływu, które da się rozpoznać w zebranych materiale, można wyróżnić: swoiste manipulowanie skalą przybliżenia (pozwalające roztaczać przed odbiorcami geopolityczną panoramę lub koncentrować się na szczegółach zmagają, zależnie od pożądanego naświetlenia tematu), pozorne reprezentowanie wartości etycznych w zestawieniu z „anglosaskim i bolszewickim nihilizmem”<sup>50</sup>, pozorną rekonstrukcją europejskiego uniwersalizmu. Starając się budować i podtrzymywać tę komunikacyjną wspólnotę (zorientowaną nieodmiennie przeciw „żydowsko-amerykańskiemu kapitałowi”, „anglosaskiemu imperializmowi” oraz „nihilistycznemu bolszewizmowi”) opierano się na takich cechach wirtualnego czytelnika (będących cechami wspólnymi nadawcy i odbior-

ludności cywilnej Warszawy i dalszymi losami zbuntowanego miasta pisano: „Podobnie jak w sierpniu 1920 r. tak i teraz złowrogie jakieś fatum prześladowe armię bolszewicką w stronach pobliskich Warszawy. Ile razy czerwone kohorty zdają się dosięgać granic miasta, tyle razy zostają odparte. Tak było znów pod Radziminem i tak będzie aż do końca wojny. Wątpliwe jest, aby bolszewicy na tym zaciekle bronionym terenie zdołali się posunąć dalej” (NKW, nr 213, z 12 września 1944 r.).

47 „Epopeja” tego miasta jako obiektu zmagają wpływów zachodnich i wschodnich powtórzyła się raz jeszcze w dniach 19–22 czerwca 1992 r., kiedy w Benderach miała miejsce najkrwawsza bitwa wojny mołdawsko-rosyjskiej o Naddniestrze. Miasto zostało wówczas zdobyte przez 14. armię rosyjską gen. Aleksandra Lebiedia oraz zwolenników tzw. Naddniestrzańskiej Republiki Radzieckiej, stając się częścią nieuznaną przez Zachód, separatystycznej Republiki Naddniestrza (zob. J. Solak, *Mołdawia: republika na trzy pęknięcia. Historyczno-społeczny, militarny i geopolityczny wymiar „zamrożonego konfliktu” o Naddniestrze*, Toruń 2014, s. 113–115).

48 Takich np. jak kłamstwa na temat humanitaryzmu wojsk niemieckich i sprzymierzonych wobec ludności cywilnej w czasie powstania warszawskiego (zob. artykuł *Skazani na śmierć przez bolszewików. Masowe konanie ludności leży jedynie w interesie Moskwy*, NKW, nr 213, z 12 września 1944 r.).

49 E. Voegelin, *Hitler and the Germans*, s. 93.

50 Dziennikarze NKW nie stronili od moralizowania, co rzadkie w prasie codziennej. Widać jednak, że „wychowawcza” funkcja prasy gadzinowej była założona przez mocodawców. Zob. np. artykuł *Wzajemna zależność u ludzi. Sprawiedliwa ocena obustronnej równowartości*, promujący „minimalną kulturę społeczną” jako platformę porozumienia między ludźmi o różnych stopniach edukacji i na różnych poziomach hierarchii społecznej (NKW, nr 63, z 14 marca 1944 r.).

cy), jak: drobnomieszczańska mentalność i etyka, zdeformowane i zsekularyzowane chrześcijaństwo oraz antysemityzm<sup>51</sup>. Dziennikarze gazet godzinowych mieli jednak utrudnione zadanie w porównaniu ze swoimi niemieckimi mocodawcami, gdyż polskiego czytelnika (nawet nastawionego niepatriotycznie czy skrajnie konformistycznie) trudno było przekonać do elementów „genialnych” wizji Führera dotyczących Rzeszy, Europy i świata<sup>52</sup>. W pewnym sensie prawdę powiedział Goebbels w radiowym przemówieniu po nieudanym zamachu Klausa von Stauffenberga na Hitlera, stwierdzając:

» Prasa nieprzyjacielska pisała jeszcze następnego dnia po zamachu, że przywódcom kończy się amunicja i zachodzi niebezpieczeństwo, że będą wkrótce zmuszeni do kapitulacji, co napełnia smutkiem mieszkańców Berlina. A tymczasem w Berlinie i w całej Rzeszy wznosiła się do Wszechmogącego jedna wielka modlitwa dziękczynna, że ocalał Führer i zachował go narodowi: tego tam w świecie nikt nie zrozumie i dlatego też oceniają nas tak z gruntu fałszywie<sup>53</sup>.

Rzeczywiście – zarówno wtedy, jak i dzisiaj nie sposób zrozumieć przeważającej części niemieckiego społeczeństwa, które oddało władzę nad własnym życiem i śmiercią partii przypominającej fanatyczny, sekciarski ruch millenarystyczny pod przywództwem szaleńca.

## BIBLIOGRAFIA PODMIOTOWA

„Nowy Kurier Warszawski” (NKW): nr 14, z 17 stycznia 1940 r.; nr 19, z 23 stycznia 1940 r.; nr 4, z 5 stycznia 1943 r.; nr 90, z 15 kwietnia 1943 r.; nr 199, z 23 sierpnia 1943 r.; nr 213, z 8 września 1943 r.; nr 214, z 9 września 1943 r.; nr 215, z 10 września 1943 r.; nr 229, z 27 września 1943 r.; nr 260, z 3 listopada 1943 r.; nr 268, z 19 listopada 1943 r.; nr 297, z 16 grudnia 1943 r.; nr 30, z 4 lutego 1944 r.;

- 51 Antysemityzm, który gazety godzinowe nieustannie podkreślały, nawiązując w ten sposób kontakt z podobnie nastawionymi czytelnikami, stanowi oczywiście temat na osobny tekst lub monografię. Wstępnie można stwierdzić, że był on realizowany na trzech przynajmniej poziomach: jako częsty składnik słownictwa (patrz przytoczoną powyżej kliszę językową „żydowsko-amerykański kapitał”), jako element rozumowania lub argumentacji w artykułach na inne tematy (geopolityczne, strategiczne, a nawet w relacjach czy meldunkach z frontu) oraz jako autonomiczny temat rozważań, np. w artykule *Podwarszawskie osiedle, w którym nie ma Żydów*, prezentującym Milanówek i kończącym się konstatacją: „Elementy przestępcze opuściły okolicę, uchodząc w inne strony. Ludność osiedla uzyskała wreszcie spokój, nad utrwaleniem którego pracuje policja” (NKW, nr 19, z 23 stycznia 1940, s. 7).
- 52 Przykładem może być artykuł *Z gruzów i zgliszcz powstaje Wielki Rotterdam*, NKW, nr 214 (z 9 września 1943 r.). Nie ma w nim – rzecz jasna – ani słowa na temat tego, dlaczego akurat Rotterdam ma być odbudowywany z dużym nakładem sił i środków w chwili, gdy wojska niemieckie doznawały klęski na Wschodzie i potrzebowały ochotników z Europy Zachodniej, w tym także Holendrów.
- 53 Tekst *Radiowe przemówienie min. Goebbelsa*, NKW, nr 178 (z 28 lipca 1944 r.), s. 1.



nr 63, z 14 marca 1944 r.; nr 69, z 21 marca 1944 r.; nr 162, z 10 lipca 1944 r.; nr 178, z 28 lipca 1944 r.; nr 187, z 12 sierpnia 1944 r.; nr 193, z 19 sierpnia 1944 r.; nr 213, z 12 września 1944 r.

### BIBLIOGRAFIA PRZEDMIOTOWA

Cieślak T., *Hitlerowskie czasopismo „Nowy Kurier Warszawski”*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1968, t. 7, nr 1.

Klemperer V., *LTI. Notatnik filologa*, tłum. i przyp. J. Zychowicz, Warszawa 1989.

Młynarczyk J.A., *Pomiędzy współpracą a zdradą. Problem kolaboracji w Generalnym Gubernatorstwie – próba syntezy*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2009, nr 1.

Morrison P., *The Poetics of Fascism: Ezra Pound, T.S. Eliot, Paul de Man*, Oxford 1996.

Napora M., *Gadzinowe narracje. Mechanizmy i strategie kreowania propagandowego obrazu świata w „Dzienniku Radomskim” 1940–1945*, Warszawa 2017.

*O potrzebie dalszych badań nad prasą gadzinową. Stan obecny i perspektywy badawcze*, „Dzieje Najnowsze” 2021, t. 53, nr 2.

Schnepf Z., *Losy pracowników niemieckiej gadzinówki „Nowy Kurier Warszawski” w świetle powojennych procesów z dekretu sierpniowego*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2008, nr 2.

Solak J., *Moldawia: republika na trzy pęknięcia. Historyczno-społeczny, militarny i geopolityczny wymiar „zamrożonego konfliktu” o Naddniestrze*, Toruń 2014.

Szarota T., *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, Warszawa 1988.

Voegelin E., *Hitler and the Germans*, tłum., red., wstęp D. Clemens, B. Purcell, Columbia 1999.

Woźniakowski K., *Niemiecka polskojęzyczna prasa „gadzinowa” czasów II wojny światowej 1939–1945. (Próba syntetycznego spojrzenia)*, „Studia Bibliograficzne Akademii Świętokrzyskiej” 2004, t. 7.

**SŁOWA KLUCZE:** prasa gadzinowa, populizm, okupacja hitlerowska

### COMMUNICATING IN ISOLATION. MASKING OF DEFEAT IN POLISH-LANGUAGE GERMAN ‘GADZINÓWKA’ PROPAGANDA PRESS IN 1943–1944

This work is a rhetoric-semantic analysis of the content of Polish-language German ‘gadzinówka’ propaganda press (mainly texts from *Nowy Kurier Warszawski*, very often reprinted in other, local ‘gadzinówka’ papers, e.g. *Goniec Krakowski*, *Dziennik Radomski*, etc.). The analysis has been undertaken with a specific focus on the rhetoric and propaganda tools used to create a sense of communication unity among the readers, in an environment of growing isolation of the Third Reich in the global arena, after its failure in North Africa and defeat at Stalingrad. It is not, therefore, a classic analysis of the language of propaganda, the aim of which is, most often, to present lie as truth. It is about the methods of authors (journalists of Polish nationality), serving to influence the mentality of readers in a way that would make them feel Nazi Germany was not alienated and at risk of defeat, but that, in fact, it even celebrated partial successes. The author of the article therefore

concentrates on the issue of the type of readership the argumentation of ‘*gadziniówka*’ papers would address, as well as what the readership mentality was that it wanted to create and strengthen.

**KEY WORDS:** „*gadziniówka*” propaganda press, populism, Nazi Germany occupation of Poland